

Marek Rosiak

## **W sprawie (nie)istnienia przedmiotu czysto intencjonalnego**

W artykule wykazuję, że na gruncie ontologii Ingardena nie da się utrzymać koncepcji przedmiotu czysto intencjonalnego, skądinąd niezwykle interesującej, eleganckiej i bardzo starannie wypracowanej. Sądzę, że mimo tych niemałych zalet jej niedostatki są na tyle poważne, iż nie da się jej uratować, nawet kosztem daleko idących modyfikacji. Uważam bowiem, że zasadniczy problem nie tkwi w takim, a nie innym opracowaniu przez Ingardena koncepcji przedmiotu czysto intencjonalnego, lecz w generalnym uznaniu tezy, iż akty świadomości wytwarzają swe intencjonalne niesamoistne odpowiedniki.<sup>1</sup> Teza ta, zainspirowana znanymi rozważaniami Twardowskiego, legła u podstaw transcendentального idealizmu Husserla i uznana została powszechnie na gruncie fenomenologii, nawet przez myślicieli, którzy — jak właśnie Ingarden — sprzeciwiali się idealistycznemu zwrotowi wyżej wymienionego.<sup>2</sup> Trzeba przyznać, że doprecyzowanie i dobitne sformułowanie tej koncepcji przez Ingardena pozwoliło wyraźnie ujrzeć jej niespójność, co nie jest wszak w filozofii niczym niezwykłym. Zamierzam się tu ograniczyć do przeprowadzenia immanentnej krytyki Ingardenowskiej koncepcji przedmiotu czysto intencjonalnego na gruncie jego własnej ontologii. Oczywiście zakłada to u czytelnika dobrą znajomość ontolo-

---

<sup>1</sup> Krytyce tej tezy poświęcam tekst: „U podstaw fenomenologii. O intendowaniu i byciu intendowanym”, przedstawiony na konferencji „Świadomość i przedmiot”, 5 XII 2008, UKSW, Warszawa, który powinien ukazać się w pokonferencyjnym numerze czasopisma „Acta Philosophiae Christianae”.

<sup>2</sup> Zob. ciekawą uwagę Ingardena na temat stosunku samego Twardowskiego do Husserlowskiej koncepcji przedmiotu intencjonalnego: *O dziele literackim*, s. 181, przyp. 3.

gii Ingardena wyłożonej w *Sporze o istnienie świata*, nie będę więc podawał zbyt drobiazgowych odsyłaczy bibliograficznych.<sup>3</sup>

Koncepcja przedmiotu czysto intencjonalnego, jaką wypracował Ingarden, jest bardzo atrakcyjna. Tzw. dwustronna budowa formalna tego przedmiotu pozwala właściwie stosować ową koncepcję bez ograniczeń, oczywiście o ile ktoś zada sobie trud poznania jej szczegółów, co wymaga pewnego wysiłku.<sup>4</sup> W intencjonalnej zawartości da się bowiem umieścić właściwie wszystko, co tylko się komu zamarzy, a pomysł taki automatycznie zyskuje nobilitację jako zastosowanie Ingardenowskiej koncepcji, nie mniej odkrywcze, niż jego własna jej aplikacja do filozoficznej analizy literatury. Najświeższym bodaj przykładem takiego zastosowania koncepcji przedmiotu czysto intencjonalnego jest rozprawa habilitacyjna dobrego skądinąd i zasłużonego znawcy ontologii Ingardena, Piotra Błaszczyka, który wpadł na pomysł, by teorie matematyczne uznać za przedmioty czysto intencjonalne. Aby w zarodku zdusić ewentualne zastrzeżenia niematematyków, autor autorytatywnie obwieszcza, iż wręcz „udowodnił” swoją tezę. Tymczasem mamy do czynienia jedynie z interpretacją, daleką od bycia przekonującą, choć przy pewnych zastrzeżeniach jeszcze z punktu widzenia teorii przedmiotu czysto intencjonalnego dopuszczalną.<sup>5</sup> Próba ta jednak ignoruje całkowicie zupełnie zasadnicze problemy, jakie w związku z tym pojawiają się w szerszej perspektywie ontologii. Wystarczy powiedzieć, że gdyby matematyka — jak chce Błaszczyk — była specjalną dziedziną twórczości literackiej, to zupełnie nie dałoby się pojąć dlaczego, w odróżnieniu od np. metody materializmu dialektycznego, tak dobrze nadaje się ona do opisu prawidłowości, jakim podlega rzeczywistość. Uznanie matematyki za poddziedzinę bytu czysto intencjonalnego, kreowanego w dużym stopniu arbitralnie przez podmiot świadomości, przypomina jako żywo, choć zapewne nie było to zamierzone, stanowisko feministyczne głoszące, iż cała nauka, z matematyką i logiką w szczególności, to wymysł

---

<sup>3</sup> Dużą pomocą w zorientowaniu się w złożonej problematyce przedmiotu czysto intencjonalnego jest znakomicie opracowane hasło „przedmiot intencjonalny” autorstwa Leszka Sosnowskiego [w:] *Słownik pojęć filozoficznych Romana Ingardena*, red. A. Nowak, L. Sosnowski, TAIWPN Universitas, Kraków 2001, ss. 218-223. Znajdują się tam odsyłacze do tekstów Ingardena, stanowiące nieocenioną pomoc także dla zorientowanych w omawianej problematyce.

<sup>4</sup> Podobno jeden z łódzkich filmoznawców „zabłysnął” zastosowaniem koncepcji warstwowej budowy dzieła sztuki, rozwiniętej przez Ingardena w „Das literarische Kunstwerk”, do dzieła filmowego w ten sposób, że uznał celuloidową błonę za jedną z warstw tego dzieła [relata refero]. „Odkryciem” tym dał dowód kompletnego niezrozumienia owej koncepcji. Z dwojga złego jest już chyba lepszym wyjściem w ogóle do Ingardena merytorycznie nie nawiązywać.

<sup>5</sup> Błąd w stosunku do samej koncepcji przedmiotu czysto intencjonalnego, jaki popełnia Błaszczyk w swej interpretacji, polega na tym, że tekst będący sformulowaniem teorii matematycznej traktuje on jako strukturę intencjonalną rzekomego przedmiotu czysto intencjonalnego. Tymczasem tekst taki składa się z napisów, które są przedmiotami fizycznymi oraz przyporządkowanych im znaczeń, które są — na gruncie teorii Ingardena — kompletnymi przedmiotami czysto intencjonalnymi o dwustronnej budowie, a nie jedną tylko stroną takowych, jaką stanowi intencjonalna struktura.

białych szowinistycznych samców i najwyższy czas wyrzucić ten przeżytek na śmietnik historii, zastępując go czymś nowocześniejszym.<sup>6</sup>

## 1.

Przedmiot czysto intencjonalny jest w ontologii Ingardena przedmiotem bardzo szczególnego rodzaju. Jego specyficzna, „przedziwna” — jak mówi Ingarden — budowa formalna podlega jednak, przy całej swej osobliwości, prawidłowościom przedmiotowym. Inaczej mówiąc, przedmioty czysto intencjonalne stanowią dziedzinę bytową (jedną z czterech na gruncie omawianej ontologii). Wzbudza to pierwszą z nasuwających się wątpliwości. Dziedziny bytowe mają bowiem status ontologiczny, a nie metafizyczny. Właściwy im status czystych możliwości nie przesądza kwestii faktycznego istnienia jakichkolwiek należących do nich obiektów.<sup>7</sup> Na czym miałyby polegać czysta możliwość istnienia przedmiotu czysto intencjonalnego? Jak twierdzi Ingarden, przedmiot taki może być wytwarzany i utrzymywany w istnieniu jedynie przez odpowiednio uposażony podmiot świadomości. Możliwość jego istnienia uwarunkowana jest więc przez faktyczne (choć niekoniecznie realne) istnienie takiego podmiotu. Samo istnienie podmiotu świadomości, co prawda, nie jest na gruncie transcendentnego podejścia do kontrowersji realizm–idealizm powątpiewalne, lecz wydaje się, że wcale nie ma pewności co do dysponowania przezeń zdolnością konstytuowania przedmiotów czysto intencjonalnych. Niesamoistny sposób istnienia, właściwy jakoby tym ostatnim i wyanalizowany przez Ingardena na gruncie ontologii egzystencjalnej, wcale nie przesądza tego, iż akurat świadomość jest w stanie przedmioty o takiej charakterystyce egzystencjalnej powoływać do istnienia.<sup>8</sup> Z drugiej strony nie wydaje się, żeby świadomość z konieczności (na mocy swej idei) miała intencjonalny charakter, i to umożliwiający autotranscendencję, tzn. wykraczanie poza strumień własnych przeżyć.<sup>9</sup> Wreszcie zaś zauważmy, że na gruncie Ingardenow-

---

<sup>6</sup> Zastłyszane podczas obrad sekcji feminizmu na VII Zjeździe Filozofii Polskiej w Szczecinie, we wrześniu 2004. Niestety, pomimo natrączywego dopytywania się o szczegóły tej logiki przyszłości, jako jedyną właściwie odpowiedź usłyszałem, że „na te sprawy nie ma czasu”. Strach myśleć co się stanie, gdy wreszcie czas się znajdzie.

<sup>7</sup> W kwestii Ingardenowskiego rozróżnienia ontologii i metafizyki oraz o związanych z tym kontrowersjach zob.: Rosiak M., *W sprawie (do)wolności w ontologii...*, KF t. XXXI (2003), z. 4, ss. 79-92.

<sup>8</sup> Jest rzeczą zastanawiającą, że omawiana dziedzina zostaje wyróżniona odmiennie od innych — nie przez samą kombinację odpowiednich momentów egzystencjalnych, ale poprzez specjalne wydzielenie w obszarze bytu niesamoistnego, ograniczające ją od niesamoistnej fazy (tzw. empirycznej możliwości) bytu realnego. Jest to dobrze widoczne na zakresowym wykresie momentów egzystencjalnych zamieszczonym w: Rosiak M., *Spór o substancjalizm*, Wyd. UŁ, Łódź 2003, s. 54.

<sup>9</sup> Wiadomo, że Husserl *explicite* dopuszczał ewentualność, iż czysta świadomość żyje w stanie permanentnej „eksplozji sensów” (co zresztą wydaje się zupełnie niewiarygodne). Ingarden, idąc w tym punkcie za nim, dopuszcza ewentualność tzw. negatywnego rozwiązania sporu o istnienie

skiej ontologii czysta możliwość, w odróżnieniu od możliwości empirycznej, nie może być uwarunkowana przez żaden byt jedynie faktyczny i czasowo określony.<sup>10</sup> Dopuszcza ona uwarunkowanie jedynie przez byt konieczny, jak ma to miejsce z czystą możliwością istnienia przedmiotów indywidualnych egzemplifikujących istniejącą w sposób konieczny ideę. Uznanie dziedziny przedmiotów czysto intencjonalnych przesądzałoby więc, że podmioty świadomości istnieją w sposób konieczny, co Ingarden wzbrania się uznać nawet w odniesieniu do czystej świadomości.<sup>11</sup>

Właściwie należałoby powiedzieć, że wyróżnienie przez Ingardena dziedzin bytowych rozumianych jako dziedziny przedmiotowe, już na gruncie ontologii egzystencjalnej, jest krokiem przedwczesnym. Sposób istnienia bowiem jest jednym tylko z głównych momentów bytowych<sup>12</sup> kompletnego przedmiotu: jest to sposób istnienia określonego rodzaju materii stojącej w takiej to a takiej formie. Sam sposób istnienia, otrzymany drogą dopuszczalnych kombinacji momentów egzystencjalnych, nie musi bowiem odpowiadać jakiejś możliwej materii i formie, co zauważa sam Ingarden, analizując moment bytowej pierwotności.<sup>13</sup> Należy powiedzieć, że same, po mistrzowsku zresztą przeprowadzone, analizy egzystencjalno-ontologiczne z I tomu *Sporu* nie ukazują jeszcze czystych możliwości istnienia w odpowiednich sposobach. Dopiero uzupełnienie ich o analizy przeprowadzone na gruncie ontologii formalnej i materialnej (tych ostatnich Ingarden nigdy nie przeprowadził) mogłoby zaprezentować czyste możliwości istnienia przedmiotów odpowiednich rodzajów w apriorycznej konieczności, co wystarczałoby do ugruntowania rozróżnień dziedzin bytowych.<sup>14</sup>

świata, sprowadzającego się do uznania, że świadomości w ogóle nie odpowiada żaden przedmiot, nawet czysto intencjonalny (to ostatnie byłoby już rozwiązaniem w duchu kreacjonizmu idealistycznego). Zob. też w tej kwestii inną uwagę Ingardena: Spór II, s. 181.

<sup>10</sup> Czysta możliwość, nawet dotycząca istnienia przedmiotu czysto intencjonalnego, jest niepocho-  
dząca od żadnego bytu pochodnego — tak można to wysłowić w terminologii samego Ingardena.

<sup>11</sup> Zob. Spór I, s. 135.

<sup>12</sup> Przyjmuję w tym punkcie terminologię adekwatniejszą od Ingardenowskiej i mianem byto-  
wych określam wszelkie momenty przedmiotu, także materialne i formalne, a nie jedynie egzysten-  
cjalne, jak to robi Ingarden.

<sup>13</sup> Zob. Spór I, s. 93. Mamy tu notabene kolejny kłopot, bo po wyanalizowaniu na gruncie on-  
tologii właściwej materii i formy przedmiotu bytowo pierwotnego nie pozostałoby nic innego, jak  
uznać, wbrew Ingardenowskiej tezie o egzystencjalnej neutralności ontologii, fakt koniecznego ist-  
nienia takiego przedmiotu.

<sup>14</sup> Przy tej sposobności można zauważyć, że sama czysta możliwość istnienia bytu realnego, na  
jaką wskazują nierównane Ingardenowskie analizy realnego sposobu istnienia, choć nie przesąd-  
dzałyby jeszcze realistycznego rozwiązania sporu o istnienie świata, byłyby już jednak w istocie  
argumentem przeciwko stanowisku Husserla, bo ten nie ograniczał się w ramach swego transcen-  
dentalnego idealizmu do prostego odrzucenia bytu realnego, ale negował wręcz samą możliwość,  
inteligibilność, bytu niezależnego od czystej świadomości. Wydaje się, że analizy materialno-  
ontologiczne bytu realnego mogłyby wykazać, iż pod względem swego uposażenia, danego wszak  
zmysłowo, byt taki jest faktycznie zależny od świadomości i to już naturalnej. Właściwą osią sporu  
realizm-idealizm natomiast wydaje się kwestia pochodności względnie niepochodności bytu realne-  
go od czystej świadomości.

Zanim przejdziemy do analiz formy i ewentualnej materii przedmiotu czysto intencjonalnego zauważmy jeszcze, że egzystencjalna charakterystyka takiego przedmiotu jest złożona: składa się na nią przede wszystkim niesamoistość, która ma polegać na nieimmanencji jego określeń — wszystkie te, które należą do jego zawartości, są mu jedynie przypisane w akcie intencyjnym. Właściwie tryb dokonany czasownika jest tu nieodpowiedni: określenia są przypisywane takiemu przedmiotowi, ale nigdy się to efektywnie nie dokonuje, bo gdy ustaje aktywność przypisywania, znika przypisywana zawartość, a wraz z nią i obejmująca ją intencjonalna struktura. Stąd biorą się kolejne momenty egzystencjalne składające się na sposób istnienia przedmiotu, o którym mowa: pochodność (zapoczątkowanie istnienia) i zależność (podtrzymywanie w istnieniu) względem aktu świadomości. Samoistnej struktury intencjonalnej<sup>15</sup> dotyczą dwa ostatnie momenty, nie może ona bowiem istnieć bez zawartości, choć sama nie jest już, w odróżnieniu od tej ostatniej, jedynie domniemana. Taki dwoisty — samoistno/niesamoistny sposób istnienia byłby odpowiedni dla przedmiotu czysto intencjonalnego o dwustronnej budowie, gdyby nie cięższego kalibru obiekcje, jakie się z kolei nasuwają.

## 2.

Osobliwa, formalna „dwustronność” przedmiotu czysto intencjonalnego jest w pewnym sensie efektem próby pogodzenia wyżej wymienionych wymogów koniecznych dla ustanowienia odpowiedniej dziedziny bytowej. Czysto intencjonalny sposób istnienia właściwy jest bowiem tzw. intencjonalnej zawartości,<sup>16</sup> podczas gdy samoistna intencjonalna struktura, obejmująca tę poprzednią, ma formę podmiotu własności, decydującą o strukturalnej transcendencji takiego przedmiotu w stosunku do aktu świadomości. Osobliwością formy I właściwej strukturze intencjonalnej jest

---

<sup>15</sup> W I tomie Sporu, s. 127, a także w tomie IIa, s. 201, także s. 233, Ingarden twierdzi, że struktura intencjonalna istnieje w sposób niesamoistny, co jest w sposób oczywisty niezgodne z jego własną charakterystyką niesamoistości jako braku immanencji określeń. W swojej strukturze przedmiot czysto intencjonalny jest wszak jak najbardziej immanentnie określony (Ingarden mówi nawet — Spór IIa, s. 200 — że „rzeczywiście” jest taki to a taki, gdzież tu więc miejsce na niesamoistość?). Gdzie indziej jednak wydaje się przyznawać tej strukturze samoistość, chociaż nie wprost, lecz jakby starając się ją czytelnikowi zasugerować. Mówi o „oryginalnej istocie” tej struktury, podczas gdy wcześniej stwierdzał, że niesamoistość wyklucza posiadanie własnej istoty (Spór I, s. 89). Oświadcza też, że strukturze tej właściwa jest ta sama forma, co przedmiotowi samoistnemu itd. Zob. Spór IIa, ss. 200-202.

<sup>16</sup> Nie należy tego mylić ze sposobem istnienia znajdującym się wśród składników zawartości — ten może być zupełnie inny, np. realny. Taki realny sposób istnienia pozostaje jednak jedynie przypisany domniemanemu „zawartościowemu” podmiotowi, co w rezultacie przesądza o niesamoistości owego niby-przedmiotu, a właściwie jedynie niesamodzielnej strony pełnego przedmiotu czysto intencjonalnego.

to, że do jej „rysów” należy posiadanie intencjonalnej zawartości.<sup>17</sup> Zawartość ta, twierdzi Ingarden, również jest przedmiotem,<sup>18</sup> wyglądałoby więc na to, że przedmiot-struktura posiada przedmiot-zawartość. Jedyne jednak sens posiadania, jaki dopuszcza forma I przedmiotu indywidualnego, którym jest struktura intencjonalna, to posiadanie własności lub też określonych rysów formalnych bądź egzystencjalnych. Zawartość z pewnością nie stanowi żadnej własności struktury ani zespołu takich własności, nie jest też materią własności ani składnikiem formy czy sposobu istnienia. Jest jasne, że w formie podmiotu własności uposażonej odpowiednią materią i mającą właściwy temu wszystkiemu sposób istnienia nie ma miejsca na inny, jakoś „wbudowany” między te momenty, przedmiot. Takie zawieranie się przedmiotu w przedmiocie, a raczej nadbudowanie jednego nad drugim możliwe jest co prawda w przedmiocie wyższego rzędu, sęk w tym jednak, że przedmiot czysto intencjonalny, przynajmniej w swej podstawowej odmianie, to przedmiot pierwotnie indywidualny. Już Arystoteles w swoich dociekaniach nad substancją, będącą metafizycznym odpowiednikiem przedmiotu pierwotnie indywidualnego w ontologii Ingardena, sformułował jak wiadomo zasadę, że substancje (pierwsze) nie pozostają ze sobą w stosunku część-całość. W tej sytuacji należy uznać, że tzw. dwustronność formalnej budowy przedmiotu czysto intencjonalnego może być jedynie pewnym prowizorycznym i nieadekwatnym sposobem opisu szczególnej dwoistości, jaką ów przedmiot przejawia. Na gruncie ontologii musiałoby zostać wypracowane zupełnie nowe pojęcie formy, adekwatne dla takiego przedmiotu, całkowicie różne czy to od formy podmiotu własności (formy I), czy też całości sumatywnej (formy III).

### 3.

Przyjrzyjmy się z kolei samej zawartości przedmiotu czysto intencjonalnego. Jest ona pewnym zespołem określeń przedstawionych naocznie, tj. wyobrażonych, albo nienaocznie: słownie bądź pojęciowo. Tak np. przypominam sobie, że niegdyś w centralnym miejscu Nowej Huty stał kolosalny pomnik Lenina, będący, zwłaszcza w okresie schyłkowej komuny, obiektem niewybrednych żartów i innych „błuznierczych” aktów ze strony okolicznych mieszkańców i przyjezdnego aktywu. Wyobrażam sobie jego toporny kształt, szarą barwę, olbrzymią bryłę, myśląc przy tym o jego wielkiej masie. Jednocześnie zaś przypominam sobie opis jednego z zamachów, w wyniku którego „tow. Leninowi urwało lewą tylną nogę”<sup>19</sup>. Wszystkie te określenia, niezależnie od sposobu ich prezentacji, składają się na intencjonalną zawartość czysto intencjonalnego przedmiotu mego przedstawienia. O składnikach takiej za-

<sup>17</sup> Zob. Spór IIa, s. 202.

<sup>18</sup> Zob. tamże.

<sup>19</sup> Oryginalne sformułowanie z milicyjnego raportu. Sporządzający go funkcjonariusz miał na myśli nogę zakroczną, postać bowiem przedstawiona była w energicznym marszu, ale wyszło, jak to zwykle w milicyjnych raportach, nie całkiem to, co pisać miał na myśli.

wartości Ingarden wypowiada się dwojako: po pierwsze twierdzi, i to niejednokrotnie, że nie są one własnymi („immanentnymi”) określeniami jakiegoś jednego przedmiotu, będąc jedynie przypisane współdomniemanemu wraz z nimi podmiotowi. Na byciu jedynie przypisanymi polegać ma według Ingardena niesamoistość takich określeń. W konsekwencji, niesamoistny będzie nawet moment egzystencjalnej samoistości, o ile taki, w ramach domniemania realnego sposobu istnienia, spodoba nam się intendowanemu przedmiotowi przypisać. Po drugie zaś i równie stanowczo twierdzi Ingarden, że zespół określeń składających się na intencjonalną zawartość tworzy pewien przedmiot, np. o formie podmiotu własności, tyle tylko, że skutkiem arbitralności wyboru określeń składających się na zawartość, ukonstytuowany w niej czy z niej przedmiot może być niekompletny, choć zarazem pod pewnym względem i nadkompletny, bo mający określenia sprzeczne.

Taka dwoista charakterystyka wydaje się podejrzana, zachodzi bowiem pytanie, jaki jest tu związek między byciem jedynie przypisanym a przysługiwaniem danego określenia podmiotowi. Ingarden zdaje się w przypadku zawartości intencjonalnej utożsamiać te dwie sprawy: uznanie, że pewna własność przysługuje „zawartościowemu” przedmiotowi czysto intencjonalnemu jest równoznaczne z jej posiadaniem przez taki niesamoistny przedmiot. Zdaje się, że na tym polega specyfika przedmiotu czysto intencjonalnego: posiada on wszystkie (ale i tylko) te określenia, które zostały mu przypisane w akcie świadomości. W szczególności, twierdzi Ingarden, w intencjonalnej zawartości mogą znaleźć się określenia wykluczające się, czy wręcz sprzeczne.<sup>20</sup> Czy jednak określenia, które są przedmiotowi tylko przypisane, mogą być sprzeczne? Czy warunkiem sprzeczności nie jest immanencja odpowiednich określeń? Ontologiczna zasada sprzeczności, a o jej pogwałcenie tu najpewniej chodzi, wyklucza przecież, aby przedmiot pewne określenie zarazem posiadał i nie posiadał (w tym samym czasie i pod tym samym względem). Posiadanie rozumiane jest tu z pewnością jako rzetelna immanencja, nieposiadanie zaś — jako faktyczny brak odpowiedniego określenia, nie zaś jedynie jako odpowiednio przypisanie i odmówienie określenia podmiotowi. Bycie tego samego przedmiotu zarazem czerwonym i nieczerwonym byłoby sprzecznością, ale bycie podmiotem, któremu zarazem przypisano czerwoność i przypisano nieczerwoność (względnie odmówiono czerwoności) nie implikuje żadnej sprzeczności w przedmiocie — mogę głosić o nim, co mi się żywnie podoba, w niczym nie zmieniając przez to jego własnych, wewnętrznych określeń. Choć zdania, w których stwierdzam, że jednemu i temu samemu przedmiotowi przypisałem wykluczające się określenia, mogą być łącznie prawdziwe, to w wypadku takiego charakteryzowania przedmiotu nie naruszam nie tylko ontologicznej, lecz także logicznej zasady sprzeczności.

Skoro, jak widać, samo tylko bycie przypisanym jako takie to za mało, by można było uznać, że przypisane określenie faktycznie przysługuje przedmiotowi, to w jaki inny sposób należałoby zrozumieć owo nieimmanentne przysługiwanie, z jakim, zda-

<sup>20</sup> Zob. Spór IIa, s. 231.

niem Ingardena, mamy do czynienia w niesamoistnych przedmiotach zawartościowych? Mówiąc o wytwarzaniu przedmiotu czysto intencjonalnego przez akt świadomości, filozof posługuje się przenośnym i niewyjaśnionym bliżej wyrażeniem „bezsilna twórczość”.<sup>21</sup> Sądzę, że „tworzenie” (konstituowanie) przedmiotu czysto intencjonalnego jest dla niego w tym znaczeniu „bezsilne”, iż ukonstytuowany przedmiot pozostaje niezdolny do istnienia niezależnego od aktu świadomości, w którym został ukonstytuowany. Akt ów nie tylko wyznacza jego charakterystykę, lecz także podtrzymuje jego trwanie jako tak właśnie scharakteryzowanego. Jego czysto intencjonalne istnienie trwa jedynie tak długo, jak myślenie o nim.<sup>22</sup> Jeśli jednak nieimmanencja określeń w przedmiocie miałyby polegać li tylko na ich zewnętrznym uwarunkowaniu, to za niesamoistne należałoby uznać również i własności zewnętrznie uwarunkowane, a tego Ingarden nie czyni, uznając, że dopiero cechy względne wykazują charakter w pewnym stopniu zbliżony do niesamoistności.<sup>23</sup> Ich quasi-niesamoistność związana jest zapewne z tym, że jakościowa materia cech względnych to tzw. wykładnik stosunku, pochodny od relacji zachodzącej między podmiotem cechy względnej a innym przedmiotem.<sup>24</sup> Jest to więc sytuacja zupełnie innego rodzaju niż ta, z którą mamy do czynienia w wypadku przedmiotu czysto intencjonalnego, określenie bowiem mu przypisane nie jest wykładnikiem stosunku intencjonalności między podmiotem aktu i jego przedmiotem. Analiza swoistości cech względnych nie może nam zatem pomóc w zrozumieniu obecnie rozważanej kwestii.

Wróćmy więc ponownie do przypuszczalnej konstytucji (wytwarzania) przedmiotu czysto intencjonalnego i zastanówmy się, jakie są implikacje tezy, że czysto

<sup>21</sup> Zob. Spór IIa, s. 201.

<sup>22</sup> Przychodzi tu na myśl kwestia, czy nie wystarczyłoby do bycia efektywnie p r z y p i s a - n y m samo tylko odpowiednie postanowienie (bycie raz pomyślanym), bez konieczności dalszego utrzymywania uwagi na przedstawionym obiekcie. Byłoby to coś analogicznego do nadania imienia dziecku czy nazwy statkowi — jednorazowy akt jest w takich wypadkach wystarczający, nie potrzeba imienia czy nazwy bezustannie „przytwierdzać” do nosiciela w akcie ciągłego nazywania. Przedmiot czysto intencjonalny jest strukturalnie transcendentny w stosunku do generującego go aktu świadomości, nie wydaje się więc, by musiał ginąć w momencie zakończenia samego aktu. Co więcej — czy można byłoby sobie przypomnieć, jak np. taki przedmiot się prezentował na innej drodze, niż ponownie się nań kierując w nowym akcie świadomości? Gdyby przedmiot taki bezpowrotnie ginął wraz z konstytuującym go aktem, to dotyczące go przypomnienie byłoby niczym więcej jak ukonstytuowaniem w nowym akcie, wyposażonym w charakter „miałem już z tym kiedyś do czynienia”, zupełnie nowego przedmiotu. Ponadto, wydaje się, iż możliwość tzw. utrwalenia przedmiotu pierwotnie intencjonalnego w materialnym fundamencie (zob. *O dziele literackim*, s. 450), będąca jednym z fundamentów Ingardenowskiej filozofii dzieła sztuki, jest nie tyle utrwaleniem, które w dosłownym rozumieniu nie jest tu możliwe, ile raczej środkiem utworzenia dostępu innym podmiotom do przedmiotu, który zaistniałszy dzięki twórczemu aktowi artysty, istnieje już dalej sam, niezależnie od owej dostępności.

<sup>23</sup> W sprawie klasyfikacji i charakterystyki własności zob. Spór IIa, § 57. Co do niesamoistności cech względnych, to stanowisko Ingardena nie jest jednoznaczne — zob. tamże, s. 321.

<sup>24</sup> Zob. Spór IIa, s. 300.



intencjonalne istnienie określić i ich podmiotu polega na aktualnym przypisywaniu ich jemu w akcie intencyjnym. Gdy charakteryzuję przedmiot, to na ogół nie dzieje się to momentalnie, lecz trwa jakiś czas. Bywa, że charakterystyka dokonuje się w szeregu aktów nienastępujących bezpośrednio po sobie, bo poprzedzielanych stanami, w których świadomość kieruje się na inne przedmioty.<sup>25</sup> Jest tak w szczególności z charakteryzowaniem postaci występujących w dziele literackim — poznajemy je coraz pełniej w miarę, jak biorą udział w kolejnych wypadkach opisywanych przez autora. Rozważmy jednak prostszy przypadek przedstawień nieutralizowanych w tekście. Gdy po pewnej przerwie powracam myślą do wspomnianego tu wcześniej pomnika Lenina w Nowej Hucie i przypominam sobie zasłyszaną opowieść, że o jego postument został onegdaj oparty rower z zawieszoną na ramie parą butów, obok zaś widniał namalowany wielkimi białymi literami napis: „Masz tu rower, stare buty, wyp... z Nowej Huty”, to bez zastanowienia i choćby nawet jasnego uświadomienia sobie tego uznaję, że myślę o tym samym przedmiocie, który przedstawiałem sobie już wcześniej. A przecież w okresie, gdy o nim nie myślałem, nie istniał on, skoro właściwy jest mu czysto intencjonalny sposób istnienia. Nic tu nie pomoże posłużenie się nazwą „nowohucki pomnik Lenina” — nie jest ona zdolna uczynić jednego bytu o nieciągłej tożsamości z obiektów istniejących kolejno po sobie w taki sposób, że oddzielają je okresy nieistnienia. Jeśli konsekwentnie trzymać się Ingardenowskiej charakterystyki istnienia czysto intencjonalnego, to trzeba przyznać, że w kolejnych aktach świadomości nie powracamy do identycznego obiektu, ale za każdym razem wytwarzamy nowy, przypisując mu jedynie intencjonalnie tożsamość z obiektami przedstawianymi wcześniej. Jedność konstytuuje się tu w taki sam sposób jak określenia, które mają być zjednoczone, więc gdy one same z racji swej niesamoistności nie są w stanie osiągnąć jedności, to i ona nie jest w stanie im w tym pomóc.

Zarazem staje się widoczne, że również tożsamość przedmiotu zawartościowego ukonstytuowanego w jednym prostym akcie przedstawienia ma tak samo jedynie przypisany, domniemany *explicite*, czy — częściej — współdomniemany charakter. Jedyną rzetelną syntetyczną jednością jest w takiej sytuacji jedność aktu intencjonalnego, ale ponieważ jest on procesem, a przedmiot czysto intencjonalny nie, to nie sposób przypuszczać, aby jedność procesu mogła w jakiś sposób zafunkcjonować w podmiocie własności. Tymczasem, jedynie pomyślana jedność nie jest w ogóle jednością i trudno pomyśleć, żeby niesamoistna, a więc — jak sam Ingarden mówi — sfingowana, jedność mogła faktycznie jednoczyć niesamoistne określenia. Aby mnogość takich niesamoistnych, nielączących się z siebie samych, istności można było mimo wszystko uważać za przedmiot, który jest jeden, muszą one zostać złączone w jakąś rzetelną, samoistną już jedność. Musi to być faktyczny c z y n n i k jednoczący te określenia, a nie jedynie jego p r z e d s t a w i e n i e. Mówiąc to jeszcze inaczej: jeśli miałby być możliwy przedmiot czysto intencjonalny, o niesamoistnej, jedynie przypisanej sobie materii, formie i sposobie istnienia, to przynajmniej jed-

<sup>25</sup> Zob. Spór IIa, ss.170-172.

ność wszystkich tych momentów, z racji swej niesamoistności pozbawionych własnej łączliwości, musiałyby być rzetelną, a więc już samoistną, nie jedynie współdomniemaną, jednością. Tylko jej pojawienie się mogłoby ukonstytuować przedmiot czysto intencjonalny jako przedmiot. Nie potrafimy jednak zrozumieć, skąd w intencjonalnej zawartości miałyby się wziąć taka jedność, a wobec braku bezpośredniej zrozumiałości tego, mówienie tu o jedności pozostaje pustym domniemaniem, znaczeniową intencją pozbawioną naocznego wypełnienia. Można oczywiście pozostać przy wprowadzonej przez Ingardena terminologii, pamiętając jednak, że przedmiot zawartościowy nie jest przedmiotem, a jedynie zespołem określeń pretendujących do bycia charakterystyką jednolitego przedmiotu.

Być może, że taki sposób rozumienia terminu nie był obcy autorowi omawianej koncepcji, lecz zdaje się, że w pewnym momencie, zapewne nie bez związku z narastającą komplikacją jego charakterystyki, termin „przedmiot czysto intencjonalny” nabrał niezauważalnie charakteru ekwiwokacji, zaczynając jednocześnie oznaczać rzekomy przedmiot we właściwym sensie. Pierwotne (jedynie właściwe i niekontrolwersyjne) znaczenie nadal przeświecało z dwuznacznego sformułowania, użyczając swej inteligibilności znaczeniu drugiemu, pasożytniczemu. Taka szczególna ekwiwokacyjność mogła skutecznie maskować problematyczność całej koncepcji, nawet w oczach tak wybitnego fenomenologa i przenikliwego myśliciela, jakim był Roman Ingarden.

## LITERATURA

- Ingarden Roman, *O dziele literackim*, tłum. M. Turowicz, wyd. I, PWN Warszawa 1960.
- Ingarden Roman, *Spór o istnienie świata*, t. I, wyd. 3 pod red. D. Gierulanki, PWN Warszawa 1987.
- Ingarden Roman, *Spór o istnienie świata*, t. II cz. 1, wyd. 3 pod red. D. Gierulanki, PWN Warszawa 1987 (w odsyłaczach używane są skróty: „Spór I” i „Spór IIa”).
- Słownik pojęć filozoficznych Romana Ingardena*, red. A. Nowak i L. Sosnowski, TAIWPN Universitas, Kraków 2001.
- Rosiak Marek, *Spór o substancjalizm. Studia z ontologii Ingardena i metafizyki Whiteheada*, Wyd. UŁ, Łódź 2003.
- Rosiak Marek, *W sprawie (do)wolności w ontologii (w świetle niektórych poglądów)*, KF t. XXXI (2003), z. 4, ss. 79-92.